

Łódź**XXXIII r.
Istnienia.****Numer dzisiejszy składa się z 8 stron****CENA NUMERU
25 gr.****Redakcja i Administracja**

w ŁODZI

**Al. Kościuszki 41
TELEFON 28****Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5-6
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się****Cena prenumeraty
w Łodzi**Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Mies. z dod. ilustr. 6 zł
Posa Łodzią egz. 27 gr.**Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.****1929 r.**

ROZWÓJ

Wtorek, 26-go listopada**Nr 328**

Właściwa przyczyna

Do pełnienia pewnych czynności w społeczeństwie i rządzie nieodzowne są dwa czynniki: inteligencja i odpowiednie wykształcenie.

Jeżeli do leczenia chorego, weźmie się zresztą bardzo sympatyczny człowiek, bez powyższych danych nastąpi wielkie zadowolenie i radość wśród spadkobierców.

Jeżeli do kierowania państwem, weźmie się zresztą bardzo sympatyczny człowiek, bez powyższych danych, nastąpi również wielkie zadowolenie i Jubel u sąsiadów.

Kiedy Polska — w 1918 roku zaczęła swoje samodzielne istnienie tak tragicznie przerwane z początku ubiegłego stulecia, miała bardzo niewielu ludzi, dorosłych do tej dziejowej chwili — o wysokiej inteligencji i takimiże wykształceniu i dlatego zrównano ich zaraz w prawach i przywilejach z nieumiejącym czytać motłochem.

Pod zykrywką najfalszywiej zrozumianej demokracji nastąpiło podciągnięcie pod wspólny strychulec prawnej równości i braterstwa adwokata z wioskowym kauzyperdą, doktora ze spirytystą, profesora uniwersytetu ze zwyczajnym Dabalem, którego inteligencje mierzyć najlepiej ilością zjedzonych kartofli.

Otóż — jak wyżej wspomniano mieliśmy niezmiernie nikłą ilość jak na trzydziestomiljowe państwo tej prawdziwej inteligencji, olbrzymią ilość analfabetów i takie same chorobliwe aspiracje i analogiczne ambicje.

Nastąpiła era rządu lubelskiego, bohaterkiej milicji ludowej i wcielanie w życie hasła z za miedzy granicznej — Dołoj gramotnyje!

Był czas, że państwo płaciło więcej swoim funkcjonariuszom za ilość wykonanych z wodą na mózgu lub bez takowej — dzieci, niż za odpowiednie kwalifikacje lub uniwersyteckie wykształcenie.

W rezultacie, najodpowiedzialniejsze stanowiskami w państwie wzięła w pacht — pół-inteligencja, półanalfabeci, półgłówki, dla których alfa i omega działalności były nie zdrowe wskazania rozumu — a ilość, masa, wiec i „lud” — o kilkunastoletnie istnienie zmartwych wstałej Polski — pozwoliło już nam wyrobić sobie pewien sąd o systemie rządów w naszym państwie.

Do władzy dorwała się pewna partja. — Rządziła dwa, trzy, cztery miesiące. Nic nie było lepiej.

Przychodziła do władzy druga partja. — Rządziła dwa, trzy, cztery miesiące. „Uchwałała” — inne prawa, — znów nie było lepiej.

Przychodziła trzecia i tak dalej dookoła Wojtek.

A nasz lud — jak to lud zawsze darzył zaufaniem tego, który więcej obiecywał, zwłaszcza cudzego.

Tymczasem czas biegł, podatki wzrastały — nędza, z dnia na dzień było gorzej i — nastąpiły krwawe odruchy 1926 roku — po których jest jeszcze gorzej — bo wprawdzie zmieniły się ludzie na kierowniczych stanowiskach — ale nie zmieniły się zasady.

Nadal rządzi nie inteligencja, nie wykształcenie, nie fachowość — tylko przynależność do piątej czy dziesiątej brygady.

Tymczasem przeoczono tu znowu gorzką naukę — które dała historia ostatniego dziesięciolecia; nie partyjna pół-inteligencja — tylko bezpartyjne najzdolniejsze jednostki na czoło narodu.

Zmniejszyć wręcz nieprzytomną ingerencje państwa i pchanie najniepotrzebniejsze palcy wszędzie i wszystko, zwinąć setki zbędnych biur i urzędów, obrzydających życie obywatelowi — pozostawić tylko to, co jest niedająca się ominąć koniecznością.

Wydelegować Djogenesa z latarnią na poszukiwanie właściwych ludzi nieodzownie potrzebnych na właściwe stanowiska — bo chyba już bardzo jasno jest widocznem — że żadna partja, nawet ...rządząca nie ma ich — w najlepszym wypadku — w dostatecznej ilości.

Półświątek i półinteligencja różnią się tylko tem, że pierwsza wprowadza złe obyczaje na ulicy, a radosna twórczość drugiej objawia się tylko nierządem w rządzie.

A. S

Przewiezienie zwłok Clemenceau

Z Paryża do Wandei

PARYŻ 25, 11. — Zgodnie z ostatnią wolą Clemenceau, dziś w nocy samochód karawan przewiózł zwłoki z Paryża do posiadłości Mouchamps w Wandei, gdzie znajduje się grób rodzinny Clemenceau.

W uroczystości pogrzebowej nie wezmą udziału żadne osobistości oficjalne ani też delegacje. Jedyne rodzina asystować będzie w ostatniej posłudze.

W poniedziałek w całej Francji oddane będą z dział honorowe salwy na cześć Clemenceau. W nadchodzącą niedzielę przygotowany jest wielki pochód żałobny przez ulice Paryża, w którym wezmą udział b. wojskowi, członkowie federacji b. kombatantów. Defilada odbędzie się przed grobem Nieznanego Żołnierza.

LONDYN 25, 11. — Dzienniki angielskie poświęcają obszernie wspomnienia pośmiertne Jerzemu Clemenceau, porównując go z Gambettą. Szereg wybitnych angielskich mężów stanu przesłało na ręce rządu francuskiego i rodziny telegramy kondolencyjne.

Lloyd George w telegramie swoim pisze m. in.:

„Z głębokim żalem dowiedziałem się o śmierci Clemenceau, z którym ściśle współpracowałem w rozstrzygających chwilach kształtowania pokoju świata. Z pośród czterech mężów stanu, odpowiedzialnych za pokój, prezydent Wilson i Jerzy Clemenceau odeszli w zaświaty. Śmierć Clemenceau jest śmiercią największego męża stanu 20-go stulecia. Historia zaliczy go do największych ludzi”

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od 26-XI do 2-XII 1929 r. 5923

Dla dorosłych

SZECHEREZADA

(Tajemnica Wschodu)

W rolach głównych: MARCELA ALBANI, AGNES PETERSEN-MOZZUCHINO
WA Mikołaj KOLIN Iwan FETROWICZ
Dla młodzieży:**WILK I SZAHALE**Dramat pionierów pustyni zachodniej.
W roli głównej pies-wilk „RIN-TIN-TIN”
Napr. Obóz letni Przystosobienia Kobiet do obrony kraju w Górczynie pod Kościerzyną

„Praca twórcza samorządów”

Wczorajszy odczyt ministra Spr. Wew. p. Sławoj-Składkowskiego poprzedzony był krótkim przemówieniem mec. Pawłowskiego, który w imieniu „Ligi Rozwoju Mocarstwowe-go Polski” podziękował p. ministrowi za przybycie do Łodzi. Poczem na podium wszedł p. min. Składkowski, który w krótkich słowach zobrazował pracę samorządów.

Odczyt mój — mówił prelegent będzie ściśle realny, oraz będzie miał tą zaletę, że będzie krótki.

Przyczyną dla której p. minister wygłasza ten odczyt, są chorobliwe nastroje społeczeństwa, które twierdzi, że rząd jest zły a wszystko co się z nim styka, lub z niego wypływa — jest też złe. Eo ipso — samorzady też są b. złe i nic nie warte, a wogóle nie istnieją, bo ich przydusił ciężki but komisarzy rządowych.

Zbijając tę opinię, prelegent przytacza cyfry i stwierdza m. innemi, że w roku 1919 było 4167 komisarzy samorządowych, dnia 1. V. 1929 — 362, a obecnie tylko 74.

W tych warunkach mowy być nie może o zwiększeniu ilości komisarzy i zbytnej ingerencji rządu w sprawach samorządowych.

Dalej p. minister przytacza szereg cyfr i tablic statystycznych, które stwierdzają stałą pracę i ciągły rozwój samorządów. Np. w 1919 roku było 99 elektrowni w 1926 — 139, w 1929 — 214. Rzeźni centralnych było w 1919 — 372 w 1926 r. — 409 w 1927 — 429. Hal targowych w 1919 — 305 w 1926 476 w 1929 — 493 i t. d.

Pan minister specjalnie podkreśla ostatnie trzy lata rządów majowych — a to celem odparcia ciągłych nierzeczowych napaści na ten właśnie czasokres.

W ciągu 8 lat — 1919—1926 wykonano zdaniem prelegenta, 52 proc. wszystkich inwestycji a w ostatnim tylko trzechleciu 48 proc.

Dalej prelegent rozprawia się z zarzutem, że wiele inwestycji jest zaczętych a niewykończonych i cyfrowo udawadnia błędność tego rodzaju zarzutów. M. innemi przytacza, iż w latach 1926—1929 wykonano nowych inwestycji w miastach na sumę 510 milionów — pozostało do wykończenia na 233 miliony.

Samorzady już wogóle nie rozpoczynają nowych inwestycji — a będą się starały wykończyć już zaczęte.

Samorzady, po ukończeniu wielkiej wojny znalazły się w fatalnym położeniu, gdyż w najmniejszej mierze nie odpowiadały potrzebom ludności i dlatego potrzebne były bardzo wielkich wkładów.

Zakończył p. minister swoje wywody wypuszczeniem kilku jadowitych strzał pod adresem opozycji (specjalnie wyczuwało się tu P.P.S.) i zaznaczył, iż mimo plugawych napaści lampy elektryczne będą tak samo świe-

ciły i niejedyn z krytyków będzie używał tych inwestycji.

Praca jest ciężka — mówił p. minister, być może popełniono niejedyn błąd — ale przy krytyce łatwiej nie popełnić żadnego błędu — niż przy tworzeniu czegoś nowego.

Dalej prelegent przytoczył słowa Napoleona już na wyspie św. Heleny — w których Wielki Cesarz stwierdza, że zostawił wielkie skarby ale tylko w inwestycjach we Francji.

Po wojnie — nie mieliśmy nic, ani koni, ani dróg, ani naszych surowców, ani niczego

wszystko to musieliśmy stworzyć ciężką pracą naszych rąk, pod wodzą naszego wielkiego budowniczego mar. Piłsudskiego (długotrwałe oklaski).

Na oszczerstwa — odpowiemy nowym czynem — tak zakończył p. minister swój wysoce interesujący odczyt.

Naogół był on wypowiedziany bardzo rzeczowo i z dużym zacięciem — przyczem nabierał gorących odcieni w chwilach, kiedy p. minister mówił o opozycji.

(as)

Tajny sojusz przeciw Polsce generalnych sztabów armji niemieckiej i sowieckiej

PARYŻ, 25. 11. — W rosyjskim piśmie emigracyjnym „Poslednija Nowosti”, redagowanym przez Milukowa, Biesiedowski ogłasza rewelacje w sprawie tajnego porozumienia między Reichswehrą i czerwoną armją.

Biesiedowski twierdzi, iż sztaby tych armji zawarły ze sobą tajną umowę, na której mocy Niemcy oficerowie odkomenderowani są, jako instruktorowie armji i marynarki sowieckiej. Niemcy dostarczają również sowieckiemu przemysłowi wojennemu tajnych wynalazków, dotyczących techniki wojennej i gazów trujących.

W jednej z fabryk moskiewskich wyrabiany jest naprzykład materiał wybuchowy wynaleziony niedawno w Niemczech. W sowieckich zakładach wyrabiane są bez ograniczenia gazy trujące, samoloty wojenne i wszelkiego rodzaju sprzęty techniczne, używane na wojnie według patentów i wzorów niemieckich. Fabryki sowieckie, które pracują pod kierownictwem instruktorów niemieckich, obowiązane są część produkcji wojennej przysyłać potajemnymi drogami do Niemiec.

Niezawodnie sojusz ten zwrócony jest przeciw Polsce.

Precz z obcą interwencją

Byliśmy i jesteśmy zdania, że stosunek sfer narodowych do sanacji, powinien uleść rewizji.

Zaszedł szereg ważkich faktów, zaczawszy od przejścia do opozycji mniejszości narodowych, socjalistów i komunistów — aż do napałów komiternów i międzynarodówki na Rząd Polski, i dosyć bezczelnych wezwań do interwencji w sprawy wewnętrzne polskie — obcych nam potencji. Przeciwno temu musimy najenergiczniej zaprotestować.

BERLIN 21.11. — Konfiskata artykułu przywódcy socjalistów belgijskich, Verderwalda, w warszawskim „Robotniku”, poruszyła socjalistów niemieckich. Artykuł ten drukuje berliński „Vorwärts” pod tytułem „W Polsce skonfiskowane”.

„Vorwärts”, zapowiada, że biuro II-giej Międzynarodówki, która zbierze się 23 i 24 listopada na posiedzenie w Brukseli, zajmie się rozpatrzeniem spraw wewnętrznych Pol-

ski, Międzynarodówka socjalistyczna zamierza nawet urządzać publiczne manifestacje, poświęcone stosunkom wewnątrzno-politycznym Polski.

PARYŻ — Konfiskata artykułu Vanderwelda w „Robotniku” warszawskim wywołała atak socjalistów francuskich na obecny rząd w Polsce. Z namiętnym artykułem wystąpił w „Populaire” przywódca socjalistów francuskich Leon Blum. Również atakuje rząd p. Switalskiego Paul Louiv w organie lewicowym „Le Soir”.

Blum wzywa rząd francuski do wglądnięcia w sprawy polskie. Artykuł Bluma kończy się słowami:

— Trzeba, aby Francja przemówiła, trzeba, by Polska usłyszała,

„ODEON”

Przejazd № 2

Słynny Mistrz Maski
człowiek o stu twarzach
genialny

Lon Chaney

w swojej ostatniej i najlepszej kreacji
jako sparaliżowany czarnoksiężnik
Zanzibaru w filmie p. t.

Na ZACHOD Od ZANZIBARU

dramat pełen niesamowitych wrażeń,
miłości i zemsty.

Nadprogram F A R S A.

„WODEWIL”

Główna № 1

Bohater „ŁOZKI
PODWODNEJ” **Jack Holt**

w dramacie p. t.

Ostatnia Karawana

w pozostałych rolach
**Sally Blane, Wilian Powel
i Fred Kohler**

Nadprogram F A R S A.

„CORSO”

Zielona № 2

Dramat mocnego człowieka osnuty na
głośnej noweli

JACKA LONDONA

— p. t. —

Zdobywcy złota

Sensacyjny awanturniczy dramat z udz.

Milton Sillsa i uroczej **Doris**

Kenyon Nadprogram FARSA

Proces marjawicki w Warszawie

Warszawa (wł) — Dla tych, którzy widzieli płocką rozprawę przeciw zwierzchnikowi majawitów, Kowalskiemu, dzisiejszy wygląd kuluarów warszawskiego sądu apelacyjnego jest żywą reminiscensją procesu pierwszej instancji. Znow kręca się przed salą młode panienki, znow tu i tam przesuwa się cienie siwego habitu marjawickiego.

A jednak jakże inny jest dzisiaj nastrój jeśli porównać go z pierwszymi dniami rozprawy w Płocku.

Zbawczą rolę odgrywa tu przede wszystkim świadomość, że rozprawa od pierwszej do ostatniej chwili toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Poszkodowane zwracają się gremjalnie do sprawozdawców sądowych, by nie umieszczali ich nazwisk.

Z nadejściem godziny 10-tej trybunał sądzący wchodzi na salę. Ława oskarżonych jest pusta. Podsądny Kowalski bowiem skorzystał z przysługującego mu

prawa niestawiennictwa i na rozprawę nie przybył. Na ławie obrończej prócz adwokatów Śmiarowskiego i Głowczewskiego za-

siada adwokat Szumański jako nowy obrońca a poza tem duchowny marjawicki Tułaba.

Do referowania sprawy przeznaczono najzdolniejszego sędziego Gacka

Na wstępie rozprawy po stwierdzeniu że niemal wszyscy świadkowie się stawili prócz dwu czy trzech, obrona postawiła wniosek o ponowne wezwanie tych osób, które jeszcze nie przybyły, a ponadto o dopuszczenie do zeznań sprowadzonych przez obrońców świadków, przesłuchanych już przez pierwszą instancję, mianowicie biskupów marjawickich Feldmana, Próchnickiego i Roztorowskiego, przełożonej zakonnicy Feldmanowej, zakonnicy Żytkówny, duchownych marjawickich księdza Nowakowskiego i Kopystyńskiego.

Sąd zdecydował dopuścić świadków, wskazanych przez obronę, zatem w drugiej

instancji odbędzie się ta sama rozgrywka między dwiema stronami której widownią była sala rozpraw w Płocku.

Sędzia Gacek przystępuje do referowania przebiegu sprawy w pierwszej instancji.

Sędzia Gacek jest jednym z najzdolniejszych i niezależnych sędziów Rzeczypospolitej.

Jeżeli marjawici będą skazani — nie ulega wątpliwości, że zawinili — jeżeli będą uniewinnieni — społeczeństwo się z tem pogodzi, gdyż imię sprawiedliwości sędziego Gacka wyszły już daleko po za granicę Warszawy. —

Szcześliwa dama

Pani William Wilson, zamieszkująca miasto Kirskville w Stanach Zjednoczonych, udała się na spacer własnym samochodem. Naraz auto jej zostało zarekwirowane przez agentów policyjnych, którzy ścigali uciekających bandytów. Policjanci stanęli na stopniach z obu stron auta i rozpoczęli formalną walkę przy pomocy browningów i karabinów.

Pani Willson otrzymała bandycką kulę w serce i została przewieziona do najbliższego szpitala. Dokonano natychmiast prześwietlenia i przekonano się, iż ofiara posiadała serce... po prawej stronie. Anomalji tej zawdzięcza życie.

Nowa ofiara upioru z Düsseldorfu

DUSSELDORF, 25. 11. W niedzielę podczas poszukiwań, w których brało udział kilkuset policjantów z Düsseldorfu i okolicy, nadeszła wstrząsająca wiadomość o nowym wypadku zniknięcia młodej panienki.

Jest to 21-letnia Elsa Weber, która zajmowała posadę w Burg pod Sollingen. Zginęła od kilku dni bez śladu. Po raz ostatni widziano ją w Düsseldorfie, dokąd widocznie urządziła wycieczkę.

Wiadomość ta poruszyła ponownie całą ludność i policję. Policja znowu zaczęła swe daremne poszukiwania Miasta i jego okolic strzegą całe rzesze policjantów tajnych i umundurowanych, którzy patrolują po wszystkich parkach, miejscach publicznych, zakąt-

kach i odleglejszych ulicach.

Aresztowano na nowo cały szereg osób, które mogłyby pozostawać w związku z masowymi morderstwami.

Miasto płaci swoim mieszkańcom

Wzorem gospodarki magistrackiej może być niewątpliwie dla wszystkich miast świata miasto Ebern w południowych Niemczech.

Miasteczko to, posiadając znaczne obszary leśne, czerpie z nich tak okazałe dochody, że obywatele nie tylko nie płacą podatków, ale nawet za rok ubiegły rada miejska postanowiła wypłacić każdemu obywatelowi po 60 marek z nadwyżki budżetowej, która pozostała po pokryciu wszystkich wydatków

PONURY DOM

Po obiedzie wysłał kelnerkę na poszukiwanie pana Davera, a kiedy znakomity kryminolog zjawił się na rozkaz, oświadczył mu że ma masę roboty, wobec czego, prosi aby go łaskawie udarowano błoźkiem białego papieru i aby do pokoju wniesiono przyzwyczajony stolik do pisania. Małgorzata dziwiła się, dla czego nie zwrócił się w tej sprawie wprost do niej, ale niebawem znalazła rozwiązanie niestrudnej zresztą zagadki. Bo i skąd miał pan Reeder wiedzieć, że tego rodzaju rzeczy podpadają pod jej kompetencję?

— A pióro...? Prawda, pan pisze przecież wiecznym piórem. Wieczne pióro i nieśmiertelne dzieła! Ha ha ha! — Pan Daver zanosił od śmiechu, uradowany z własnego konceptu. — Co do mnie, to muszę wyznać, że także używam wiecznego pióra i używam go wiecznie. Piśzę i piśzę po całych dniach. A propos, niech mi pan powie, panie Reeder, czy najlepsze stronicie pańskich dzieł powstają w godzinach rannych, czy wieczornych? Ja osobiście nie zdołałem jeszcze tej kwestji rozwiązać w sposób zadawalający.

— Będę dziś pisać bez przerwy aż do drugiej w nocy. — oznajmił pan Reeder, rzucając okiem na zegarek. — Czynię tak od wielu lat. Nałogowo. Godziny od dziewiątej do drugiej wypełniam pracą literacką, potem wypalam papierosa, wypijam szklankę mleka

może pan będzie łaskaw. przypilnować, aby mi przyniesiono szklankę mleka do pokoju?... i od drugiej śpię kamieniem do dziewiątej

Z zaciekawieniem, a nawet z pewnym dziwieniem przysłuchiwała się Małgorzata Belman temu potokowi zwierzeń. Jeszcze się do tychczas nie zdarzyło, aby pan Reeder mówił o samym sobie, a już zupełnie było do pomyślenia, aby wspominał choć słowem o swojej pracy. Nie znała człowieka, któryby był mniej od niego skłonny do opowiadania o swym życiu prywatnym. Może to działa wyjątkowo świąteczny nastrój, przemknęło jej przez głowę. Istotnie dedektyw wyglądał tego wieczoru młodziej niż kiedykolwiek.

Udała się na poszukiwania pani Burton, aby oznajmić jej życzenia gościa.

Wysłuchawszy polecenia kobieta pociągnęła nosem.

— Mleko on wygląda nawet na takiego który pije mleko. Nie, może się niczego nie obawiać, on może się niczego nie obawiać!

— A czegożby się obawiać miał? — zapytała surowo Małgorzata, ale pani Burton nie zrozumiał wyrzutu, a nawet świadomie pominęła go milczeniem.

— Nikt nie lubi, kiedy dedektywi szwenda się pod nosem — prawda, panno Belman? Ale on nie jest podobny do żadnego z tych dedektywów, których...

— A kto pani powiedział, że to dedektyw?

Pani Burton mierzyła ją przez sekunde sekundę z pod ciężkich powiek, a następnie

ostrym rzutem głowy wskazała na kantor Davera.

— On powiedział, Daver, — odrzekła — dedektywil Parzcie państwo. A ja tu, nieboga, siedzę w tej dziurze, haruję od świtu do nocy, zamiast być hrabiną w Paryżu czy w innym Bukareszcie i mieć służbę, którąby lokajowała mi tak, jak ja teraz dla innych. To okropne!

Dwa razy wciągu swego pobytu w Larmes miała Małgorzata możliwość być świadkiem takiego wybuchu rozpacz i irytacji. Miała głębokie przesvědzenie, że ta stara zwiędła kobieta chętnieby skorzystała z pierwszej lepszej sposobności, aby uczynić z niej powiernicę swych tęsknot i zmartwień. Ale sposobności takiej ani szukała ani nie znalazła. Małgorzata nie czuła szczególnej sympatii do tej pospolitej baby, a że nie istniał taki temat, któryby mógł je obie zainteresować w równym stopniu, przeto bo zerwania tam wzaajemnej nieufności — nie doszło.

Pani Burton była kobietą, słabą. W jej oczach i głosie zawsze znalazło się miejsce dla łez, a żal do świata wynikły z tajemniczych niezrozumiałych dla otoczenia powodów, nie opuszczał jej nigdy.

— Traktują mnie jak ścierkę — ciągnęła dalej głosem drżącym od wcale nie kosmicznego gniewu — a ona traktuje mnie najgorzej! Prosiłam, żeby przysłała do mojego pokoju na szklankę herbaty, ot tak' pogawędzić troszkę, i co pani myśli, odpowiedziała mi ta dziewczka?

Groza przyszłej wojny

Według ostatnich raportów, otrzymanych przez francuskie ministerstwo wojny, Niemcy — co było łatwe do przewidzenia — fabrykują intensywnie w Leuna i w Ludwigshafen trujące gazy.

Poza hyperitem i luizitem, poza t. zw. „rosą śmierci” wytworem amerykańskiego wynalazcy, poza wsławionym przez hamburską eksplozję, fosgenem — produkują oni jeszcze gaz nowy o nieznanym formule, obsolucie przezroczysty i pozbawiony zapachu. Tylko specjalne instrumenty mogą stwierdzić jego obecność w atmosferze, a maski nie są już w tym wypadku wystarczającym środkiem ochronnym, gdyż gaz ten, jakoby przenika przez pory i w szybkim tempie wywołuje zatrucie i śmiertelny paraliż organizmu.

Oczywiście kontrola tej nielegalnej przez międzynarodową konwencję produkcji jest niezmiernie utrudniona, gdyż niemal nie sposób jest dowiedzieć, że nie chodzi tu o fabrykację dla celów przemysłowych.

Tembardziej łatwo, rzecz prosta, jest o rozwój przemysłu gazowego w Rosji sowieckiej, która do niczego przed nikim się nie zobowiązywała i nie podlega najmniejszej kontroli.

To też tam — zawsze według ścisłych wiadomości, otrzymanych przez francuskie ministerstwo — posunięto się dalej, robiąc poszukiwania na terenie bakteriologicznym, a to w celu wywołania w czasie wojny ciężkich epidemii wśród ludności cywilnej wrogiego państwa.

W tych warunkach w rządzie francuskim powstaje pytanie, czy stosowanie się do genewskiej umowy antygazowej nie jest lekkomyślnym skazaniem kraju na bezbronność...

Nie jeden wpływowy polityk stawia wręcz sprawę wymówienia tej konwencji.

Rzecz zgoła ciekawa i warta poważniejszej oceny, taki przewidujący i sceptyczny działacz polityczny, Józef Caillaux, dopatruje się w rozwoju wojennego przemysłu gazowego najpewniejszej gwarancji pokoju europejskiego.

Zapytywany przez nas o wyjaśnienie tego stanowiska, oświadczył on co następuje i czemu trudno nie przyznać racji:

— Pokój można utrzymać nie drogą rozbrojenia, ale przez propagowanie panicznego strachu przed okropnościami przyszłej wojny. Trzeba, żeby mieszkańcy wszystkich krajów zrozumieli, że przyszła wojna byłaby w do-

ślovnem znaczeniu, samobójstwem Europy i tylko to przedsięwzięcie może powstrzymać ludy od popełnienia nowego szaleństwa.

Im środki niszczenia ludzkości będą straszniejsze i bezwzględniejsze, tem większe będą szanse utrzymania pokoju.

Ale nie trzeba się kryć z posiadaniem

tej nowoczesnej, przeraźliwej broni chemicznej. Wręcz przeciwnie. Należy to publicznie rozciskać. Dość bajek na temat wojny humanitarnej czy cywilizowanej. Niech się każdy dowiedzie, że podczas przyszłej wojny śmierć go zniemacka przyłapie nietylko w okopach, ale i na ulicy, w teatrze lub w łóżku.

Nowe Łajdactwo Sowietów

Afera organizacji kontrrewolucyjnej, z niezwykłym hukiem „odkrytej” w Charkowie przez GPU., przybiera rozmiary igrasza sensacyjnego.

Jak utrzymuje GPU., zdemaskowana ta organizacja posiadała własne oddziały partyzanckie, których dowódcami byli głośni swego czasu atamani Zielony, Anioł, Zwatowicz i Gajowy.

Na czele całej organizacji stał wybitny powieściopisarz i historyk literatury, a zarazem członek b. wszechukraińskiej akademii nauk Jefremow, który jako minister republiki ukraińskiej i kierownik ukraińskiej partii Związku federalistów odegrał na przełomie wojny wybitną rolę polityczną w Kijowie.

Jako dalszych kierowników, GPU. wymienia b. premiera ukraińskiej republiki petlurowskiej Czechowskiego, oraz ministra spraw zagranicznych w rządzie Petlury, Nikowskiego.

GPU. w komunikacie oficjalnym insynuuje, że organizacja ta miała utrzymywać stały kontakt z zagranicą, i była na służbie rządu polskiego.

Prócz tego, miała ona jakoby utrzymy-

wać stosunki z akredytowanymi na Ukrainie przedstawicielami państw obcych.

Aresztowani przywódcy po odwołaniu wojsk polskich z Kijowa, emigrowali do Warszawy, gdzie czas jakiś przebywali wraz z atamanem Petlurą, korzystając z pomocy rządu polskiego.

Dopiero niedawno powrócili oni na terytorium Sowietów, aby, jak utrzymuje GPU., podjąć wielką akcję kontrrewolucyjną, zmierzającą do obalenia rządu i ustroju sowieckiego na Ukrainie.

Robota ta, w dalszym ciągu insynuuje GPU., finansowana była przez „ościenne państwo”.

Całej tej aferze Sowiety rozmyślnie nadają jaknajwiększy rozgłos, raz po raz w swych urzędowych komunikatach o nowych aresztowaniach i „postępie śledztwa”, usiłując w tę sprawę wplątać rząd polski.

Jest zbyt grubymi nóżkami szyta robota, aby się na niej nie poznać. Nietylko insynuacje pod adresem „państwa ościnnego”, ale i całe „zdemaskowanie” nowej organizacji kontrrewolucyjnej są czystym bluffem.

Jak się okazuje, przywódcy tej rzekomej organizacji w istocie bawili w Polsce, ale opuścili ją „za namową” władz sowieckich, które im gwarantowały na terenie Ukrainy zupełną wolność.

Gdy ludzie ci, złudzeni obietnicami spokoju i „amnestji” powrócili do swej ojczyzny, GPU. nie długo czekając zainscenizowało całą tę „akcję kontrrewolucyjną” i niepomyślnie gwarantów aresztowało.

Cała ta gra obliczona jest oczywiście na efekt zagranicą. W kraju zaś zmierza do ostatecznego wyłupienia niedobitków inteligencji ukraińskiej, stojącej na przeszkodzie całkowitej i bezkarnej „sowietyzacji” gniebionej Ukrainy.

*Proszek i Mydło
Regera
najlepsze!*

Z BOLSZEWI.

OJCZULEK.

Niedawno w sądzie przylutowano Władczka Kowala. Sąd stwierdził jego ojcostwo i zawyrokował potrącenie na rzecz dziecka trzeciej części pensji.

— Zawsze mnie wstręt brał na widok bachorów. nóżkami wierzga, drze się. kicha, Weźmiesz na rękę — to koszulę zabrudzi. — Wprost żyć człowiekowi nie daje.

A tu każą temu bachorowi gotówkę wykiadać. Trzecią część pensji odwalaj. Niema co — gruby kawał, Choroba człeka trzaśnie ze złości. Tak i oświadczyłem sędziemu ludowemu.

— Śmiechu warte, obywatelu sędzio, po wiadom. Naprawdę śmiech i drwiny! Takie drobne małeństwo, powiadam i zaraz trzecią część. Poco mu trzecią część. Smarkacz nie pije, nie pali, w karty nie gra i płac mu co miesiąc. Naprawdę, powiadam, choroba może człowieka trzasnąć od takich porządków.

A sędzia odpowiada:

— Mówicie o tym małym? Przyznajecie dziecko za swoje, tak, czy nie?

— Cudaczne rzeczy wygadujecie, sędzio ludowy. Krzywda mi się dzieje, obywatelu

sędzio. Od takich słów choroba człeka trzaśnie. Oczywiście, powiadam, to nie mój syn. Ale wiem, czyja to intryga. To Maruśce Kowrowej solą w oku moje pieniądze! A przecież zarabiam tylko 32 ruble. Oddać dziesięć siedemdziesiąt pięć — czy to słychane rzeczy? Będę musiał w dziurawych portkach łazić. A Maruśka będzie gramofony kupowała za moją krwawicę i batystowe podwiązki! Tfu, powiadam, zgini, przepadnij, to ci los!

A sędzia:

— Czy napewno nie wasz syn? Przypomnijcie sobie!

Odparłem.

— Nie mam co przypominać, powiadam. Co do Maruśki — była raz w moim mieszkaniu. Drugi raz znowu jechaliśmy tramwajem... Nawet bilet wykupiłem dla niej. Ale czy z tego powodu mogę płacić co miesiąc przez całe życie takie pieniądze. To się nie da wyjaśnić.

Sędzia oświadcza.

— Jeżeli powstaje kwestja, co do osoby dziecka, to je zaraz obejrzymy i się przekonamy, jakie ma oznaki

A Maruśka obok stoi, już rozwija dziecko.

Sędzia rzucił okiem i powiada:

— Nosek ma bardzo podobny.

Powiadam:

— Nosek, rzeczywiście, nosa za pozwoleniem się nie zapieram. Za nosek, powiadam zawsze mogę trzy ruble zapłacić. Ale reszta — cały organizm — wcale nie mój. Jestem płomienny brunet, a to, przepraszam, mówię, białe jak płótno. Za takie białe mogę najwyżej — rubel do dwóch i pół płacić. Dlaczego więcej, powiadam, jeżeli to nawet do związku nie należy.

Sędzia zaczyna się zgadzać.

— Podobieństwo, istotnie względne. Choć ciaz nosek zupełnie ojca.

— Nosek nie podstawa, powiadam. Nosek jakby mój, ale dziurki w nosie nie moje — zbyt małe dziureczki. Za takie dziureczki nie mogę płacić więcej jak rubel. Pozwolicie powiadam, sędzio ludowy pójść i nie zatrzymywać mnie?

A sędzia na to:

— Zaczekajcie chwilę. Zaraz wydamy wyrok. Ogłaszają — trzecią część pensji.

Mówię:

— Tfu! Od takich porządków człeka choro trzaśnie na śmierć.

AGITATOR.

Pilot Kosonosow otrzymał wreszcie urlop.

Nuda w małżeństwie

Bardzo często rodzi się wśród ludzi pytanie, dlaczego po życie wielu małżeństw, zawartych pod najszczęśliwszymi auspicjami, gdy żona jest prawdziwie piękna, mądra i inteligentna, a mąż bardzo sympatyczny i o wysoko rozwiniętym intelekcie staje się z czasem nudne do niemożliwości. Szczególnie w ostatnich czasach pytanie to jest niezmiernie aktualne. Ludzie przeważnie nie znajdują nań odpowiedzi, przechodząc wkońcu nad tem do porządku, a jednak zagadnienie to jest bardzo poważne i warto nad niem zastanowić się.

W „Revue de la Femme”, zabiera głos w tej sprawie znany pisarz Andre Maurois. Twierdzi on, że ludzie wciąż jeszcze nie nauczyli się znajdować jakiejś wspólnej platformy, na której mogliby się porozumiewać, że nie potrafią przed ślubem zbadać, czy charakterzy ich, tak różne u każdego człowieka można w jakikolwiek sposób uzgodnić.

Niektóre zwracają uwagę tylko na powierzchowność, inni na pieniądze. Ale piękność i pieniądze mogą się znudzić, podczas gdy egoistyczny charakter, przykre wspomnienie, lekkomyślny pogląd na życie, głupota, brak taktu, pozostają, czyniąc wzajemne życie zupełnie nieznośnym.

Pomijając jednak te kwestje, które mogą ewentualnie nie mieć miejsca w małżeństwie, do małżeństw najbardziej szczęśliwych może zakraść się obojętność. Tą przyczyną wzajemną według Maurois, jest nuda, dla zwalczania której należy często szukać odnowienia.

W początkach miłości ludzie z beztronską szczodrobliwością wydają wszystko, co zgromadzili sobie z bogactw wewnętrznych. Opowiadają wspomnienia, dzielą się wszystkimi myślami, wywołują z pamięci wszystkich znajomych. Jest to płonący fajerwerk, spalony przez namiątnego pyrotechnika, który nie widzi, że jego zapasy są na wyczerpaniu.

Mąż i żona mają jeszcze dużo dobrej woli, by się wzajemnie sobie podobać, ale ze zdumieniem nagle konstatają, że właściwie nie mają sobie już nic do powiedzenia.

Pozostaje życie codzienne, nowiny domowe, dzieci, przeczytanie książki, kolportowane ploteczki towarzyskie, gazety.

Ale duch żyje już tylko z chwilowych dochodów — kapitał jest roztrwoniony.

I wówczas Maurois proponuje odnowić siebie. Żadna kobieta chociażby najpiękniejsza i ośniewająca nie może zawsze się podobać, jeśli pozostaje niezmiennie taka sama. Jeśli chce uniknąć tego, by inna zajęła jej miejsce, musi sama stać się tą inną.

Małżeństwa szczęśliwe Maurois znalazł

tylko tam, gdzie mąż i żona zajęci byli pracą zawodową i wieczorem opowiadali sobie swej działalności. Tam, gdzie jeden z małżonków nie jest czynny, należy znaleźć odwagę do czasowej rozłąki.

Ferje małżeńskie są tak samo konieczne, jak ferje szkolne. Główna rzecz polega na tem, by żona ze swej nieobecności, krótszej

czy dłuższej — to niema znaczenia przyniosła wspomnienia innego świata.

Wtedy będzie miała tę radość, że oczy męża zwróca się ku niej z zainteresowaniem i uwagą i patrzeć będą tak, jak ona patrzeć będzie, gdy mąż jej przez ten czas odmieni się nieco wewnątrz, a właściwie odświeży się tylko, bo to jest właściwym celem.

A więc odnowienie od czasu do czasu jest według twierdzenia Maurois, pierwszym prawidłem w trudnej sztuce ciągłego podobańca się. To faktycznie nie jest trudne.

Trucizna dla małżonków

Francja stoi obecnie pod znakiem licznych sensacyjnych afer kryminalnych. Jedną z najgłośniejszych jest sprawa bogatego właściciela winnic na południu Francji, 50-letniego Ludwika Duvala, stojącego obecnie pod zarzutem otrucia swej żony, starszej od niego o lat pięć, Henrietty Duval. Bliższe szczegóły tej sensacyjnej afery są następujące:

Duval posiada wprawdzie olbrzymie winnice w południowej Francji, znaczną jednak część roku spędzał wraz z żoną w Paryżu, gdzie posiadał piękny pałacyk. Pewnego dnia żona jego, wybrawszy się pieszo na przechadzkę do jednego z ogrodów paryskich, uczuła się nagle niedobrze. Pośpieszono jej wprawdzie z natychmiastową pomocą, lecz nieszczęśliwa zmarła nie bawem wśród straszliwych kurczów. Śmierć ta wydała się władzom podejrzana, zarządzono tedy obdukcję zwłok która wykazała, iż podejrzenia były słuszne, gdyż

pani Duval została otruta.

Oczywista, iż podejrzenie padło na jej męża, zwłaszcza, iż ogólnie znaną było w Paryżu rzeczą, że ożenił się on ze swą żoną tylko dla pieniędzy, a w ostatnich czasach nawiązał stosunek miłosny z dziewczyną młodą i piękną, z którą chciał się ożenić.

Zainterpelowany w tej sprawie Duval, zrazu wypierał się wszelkiej winy. W ogniu jednak krzyżowych pytań przyznał się do wszystkiego. Zeznał mianowicie, iż chcąc się pozbyć swej żony, wsypał jej rano do kawy kilka pastylek sublimatu. Przypuszczał, że otrucie żony złożone zostanie na karb jej samobójstwa, gdyż w ostatnich czasach okazywała ona widoczne zdenerwowanie i wielką depresję. Pani Duval mimo wypicia owej kawy dopiero w godzinę później doznała zatrucia, co należy przypisać jej niezwykle silnemu i odpornemu organizmowi.

Tow. akcyjne Weissów

W prasie budapeszteńskiej wypłynęła w roku ubiegłym fantastyczna historia o milionowym spadku który przypadł rzekomo jednemu Węgrowi nazwiskiem Weiss.

Przodek tej rodziny wyemigrował przed dziesiętkiem lat do Anglii, gdzie zrobił wielki majątek, który obecnie ma przypaść rodzinie Weiss. Majątek ten określała prasa węgierska na sumę około 80 milionów dolarów.

Ale oto powstała poważna kwestja. Na

Węgrzech jest około 600 Weissów. Który z nich ma odziedziczyć miliony, nad tem właśnie biedzą się pisma budapeszteńskie. Początkowo prasa zapewniała, że przypadnie ona rodzinie Weissów z Aradu, obecnie jednak pismo „8 raid Ujsag” dowodzi, że prawo do spadku posiada jedynie rodzina Weissów zamieszkała w Temesvarze. Obie rodziny wystąpiły na drogę sądową, by dowiedzieć swych praw. W ślad za tymi petentami wystąpiło na drogę prawną jeszcze 600 Weissów! „Pester Lloyd” w numerze z dnia 10 marca 1875 roku podał notatkę o tym spadku, wyraźnie wskazując, że należy się on rodzinie Weissów z Temesvaru. Gazeta wtedy wspominała o 17 milionach guldenów.

Ponieważ suma ta znajduje się dotychczas w rękach rządu angielskiego, urosła ona poważnie i wynosi dziś 18 milionów dolarów. Właściciel majątku zmarł jeszcze w roku 1847 i do tego czasu trwają poszukiwania spadkobierców. Angielskie władze skarbowe wiele razy już ogłaszały, że majątek jest do odebrania, ale jakoś żaden z Weissów nie umiał dowiedzieć swych praw do

600 Weissów węgierskich postanowiło obecnie raz na zawsze skończyć z tą historją. Utworzyli oni towarzystwo akcyjne, które zbada całą sprawę i przeprowadzi odpowiednie starania o wyekzekwowanie spadku od rządu angielskiego. Przy ewentualnym podziale, jeszcze przypadłaby na każdego z tych 600 pokaźna suma. Dzieląc bowiem 18 milionów na 600 osób, odebrałby każdy po — 300 tysięcy dolarów i to bez długich i kłopotliwych procesów.

— Nie zapominajcie agitować — mówili mu, zegnając go towarzysze. — Powiedźcie chłopcom, że awiatyka idzie naprzód. Może złożą się i ufundują jakiś samolot.

— Dobrze, dobrze — zapewniał ich, Kosonosow przybył do rodzinnej wsi. Tegoż dnia jeszcze udał się do miejscowego sovietu.

— Chciałbym agitować — rzekł — czy nie moglibyście zwołać jutro wszystkich chłopów?

Ucieszono się, że przyjechał agitator. Obiecano zwołać chłopów. I następnego dnia rano przed domem sovietu stali wszyscy mieszkańcy wsi.

Kosonosow dostał tremy. Nigdy nie przemawiał, więc począł jąkać się niezrozumiale:

— Widzicie, towarzysze, lotnictwo... Właściwie nie rozumiecie o co chodzi, powiem wam o polityce. Tu naprzykład są Niemcy, a tam Kijów, tu Rosja, a tam... wogóle.

— O czym mówicie towarzyszu? — zapytali chłopcy — nie rozumiemy.

— O czym. — Kosonosow obraził się. — Jakto o czym? O lotnictwie... Ono idzie naprzód, towarzysze. Coprawda, to prawda... Musimy przyznać... Naprzykład lotnictwo towarzysze. Buduje się samoloty i one fruują.

W powietrzu, znaczy się. No, jeden z drugim nie umie się utrzymać. Spada i zabija się.

— Pewnie, przecież człowiek nie jest ptakiem — zamruczeli chłopcy.

— Oto właśnie, oto właśnie — potwierdził radosnie Kosonosow, zadowolony, że go rozumieją, nareszcie — nikt z ludzi nie jest ptakiem. Ale samoloty fruują. Raz smięło uderzyło krowę. Raz, dwa, trzy — i już jej nie było. Gdzie głowa, a gdzie brzuch... Nikt nie rozpoznał... Nikt nie rozpoznał... Psy zabija się też odrazu.

— A konie? — zapytali wieśniacy. — Miły, powiedz, czy lotnictwo zabija konie?

— Naturalnie. — Jak uderzy — już po koniu.

— I to idzie naprzód? — zapytali chłopcy.

— Tak, idzie naprzód — potwierdził zadowolony i szczęśliwy Kosonosow. — Wogóle idzie naprzód. I my musimy popierać. Zbierajcie składki towarzysze.

— Na co zbierać składki? — zapytali zdumieni chłopcy.

— Jakto na co? Przecież objaśniłem wam wszystko. Rozumiecie teraz co to jest lotnictwo. Dajcie składki na samolot.

KRONIKA

KALENDARZ

Wtorek, 26 listopada — Piotra.

TEATRY

Teatr Miejski — Młody las
Teatr Kameralny — Dr. Julji Szabo.
Teatr Popularny — Skalmierzanki.

WIDOWISKA

Bajka — Scherczada.
Casino — Grzeszna miłość.
Czary — Klub Czarnej Ręki.
Corso: — Zdobywcy złota.
Grand-Kino: — Więzień wyspy św. Heleny
Luna — Ostatni syn.
Mimozza — Przedwiośnie.
Odeon — Na zachód od Zamzibaru.
Palace: — Tragedja dziedzicznie obciążonego
Resursa — Jarmak miłości.
Splendid — Statek komediantów.
Wodewil — Ostatnia karawana.
Zachęta — Zagłada Rosji.

—000—

Wiadomości bieżące.

Nocne dyżury aptek.

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: L. Pawłowski, Piotrkowska 307. S. Hamburga, Główna 50. B. Gluchowski, Narutowicza 4. J. Sitkiewicz, Kopernika 26. A. Charemzy, Pomorska 10. A. Potasza, Plac Kościelny 10. (p)

Nominaeje w policji

Kierownik 12 Komisariatu P. P. podkomisarz Umgeheur przedzielony został do komendy policji wojewódzkiej i mianowany komendantem powiatu wieluńskiego.

P. o. kierownikiem tymczasowym 12 Komisariatu P.P., ze względu na brak oficerów policji mianowany został st. przodownik Pomorski z 7 Komisariatu P.R. (p)

Strajk nauczycieli żydowskich w Tomaszowie.

W szkołach powszechnych należących do gminy żydowskiej w Tomaszowie-Mazowieckim, nauczyciele od kilku dni przerwali pracę. Przyczyną strajku jest niewypłacanie nauczycielom pensji za kilka miesięcy. (w)

Kronika policyjna.

Wróg prohibicji

pod tramwajem.

Na ulicy Napiórkowskiego 70, jadąc w stanie pijanym tramwajem, 70-letni Antoni Szenfeld, robotnik zamieszkały przy ulicy Janiny 10-12, wskutek utracenia równowagi wypadł z tramwaju i upadając na bruk odniósł obrażenia głowy i nóg. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego. (w)

BÓJKA.

W dniu wczorajszym na ulicy Lutomierskiej 75 został pobity tępem narzędziem zamieszkały tamże 34-letni robotnik Józef Jabłoński, odnosząc rany tłuczone głowy i ramion. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia. (w)

Nowy podatek z własnej woli

Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie ma być wprowadzony dodatek na pokrycie budżetów Izby Rzemieślniczych. W chwili obecnej Izby Rzemieślnicze pokrywają swe budżety z dodatków od świadectw przemysłowych trzech najmniejszych kategorii przemysłowych.

Ponieważ sumy te okazują się niewystarczające projektuje się wprowadzenie opłat dodatkowych w tej wysokości że każde przedsiębiorstwo rzemieślnicze płaciłoby 15 złotych

rocznie, 10 złotych od każdego czeladnika oraz 5 zł. od każdego ucznia

Izby poszczególne będą miały prawo sumy te zniżać, podwyższać ich jednak nie będzie wolno,

Poza tym projektem istnieje drugi — polegający na wprowadzeniu dodatku do podatku obrotowego w wysokości 1/2 procent, lecz projekt ten wywołuje moc sprzeciwów i niemoże być nawet brany pod uwagę. (p)

Czy już wszyscy katolicy

Jak się dowiadujemy w niedzielę d. 24 bm. odbyło się pierwsze walne zebranie członków zrzeszenia przemysłu i handlu zbożowo-mącznego.

Po referatach i sprawozdaniu komisji organizacyjnej wybrano nowe władze zrzeszenia a mianowicie pp. Blumcwaiga, Cynamona, Grünsteina, Kulle, Siadalskiego, Golda, Engla

i Perkala,

W dniach najbliższych ukonstytuuje się zarząd.

Założenie zrzeszenia jest faktem bardzo wielkim, ponieważ przyczynić się powinno do uzdrowienia stosunków, panujących w tej branży. (p)

Sikawka i sto książek

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym w Rzgowie odbyła się uroczystość poświęcenia nowej motorowej sikawki strażackiej zakupionej przez miasto ze składek obywateli. Sikawka ta jak już donosiliśmy kosztowała około 50.000 zł.

Na uroczystości tej byli starosta Rzewski oraz komendant policji na powiat łódzki ko-

misarz Lange,

Tego samego dnia odbyła się w Rzgowie uroczystość poświęcenia biblioteki i świetlicy, ufundowanej przez sejmik powiatowy. Biblioteka składa się narazie ze 100 książek. Świetlica, w której są gry, jak domino, loteryjka i t. p. ma być podwaliną przyszłego domu ludowego w Rzgowie. (p)

Dzielny wojak Szwejk

W dniu wczorajszym Sąd Wojskowy pod przewodnictwem kapitana Smoły rozpatrywał sprawę Stanisława Milczarka, szeregowca 28 p. p. Strzelców Kaniowskich, oskarżonego o cały szereg przestępstw.

Milczarek w dniu 13. 4. r. b. wylał drzwi w mieszkaniu sąsiada swego Wisniewskiego, a następnie pobił właściciela mieszkania. W dniu 5 maja r. b. skradł Julianowi Pilarskiemu 500 zł. i Leonowi Szampańskiemu 40 zł. w czasie kiedy tamci spali w mieszkaniu Szampańskiego przy ulicy Brzezińskiej 32.

W dniu 13 marca r. b. podczas bójki z Leonem Korczakiem groził temu ostatniemu dwukrotnie, że go zabije jak psa. W dniu 29

maja r. b. podczas bójki na podwórzu domu przy ul. Zielonej 25 na Bałutach uderzył kasetem Juliana Pilarskiego w głowę, zaś Franciszka Filipiaka zamieszkałego tamże ciałem dwukrotnie bagnetem w twarz i głowę.

Oskarżenie wnosił ktp. Drażkiewicz, broń mec. Senkowski.

Oskarżony do winy się nie przyznał.

Sąd po zbadaniu świadków skazał Milczarka za pierwsze przestępstwo na 2 miesiąca więzienia, za drugie 1 miesiąc, za trzecie na 1 miesiąc, za czwarte na miesiąc, za piąte na cztery miesiące więzienia — łącznie na 9 miesięcy więzienia. (p)

Trzy okropne katastrofy w Aleksandrowie, Piotrkowie i Zduńskiej Woli

W sobotę miał miejsce w Aleksandrowie pod Łodzią nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą życie ludzkie.

Oto podczas prac nad przeróbką fundamentów domu przy zbiegu ulicy Parzenzewskiej i Wiatracznej jeden z robotników z przerażeniem stwierdził że ściana domu dwupiętrowego zarzuciła się nagle.

O spostrzeżeniu tym robotnik zameldował majstrowi, który nakazał przerwanie pracy a sam pobiegł zawiadomić policję.

Jeden z robotników niejaki Maciej Daszkiewicz chcąc zaimponować kolegom swą odwagę nie porzucił roboty, lecz pracował w dalszym ciągu.

Nie pomogły perswazje kolegów — Daszkiewicz pracował w dalszym ciągu u stóp pękniętej ściany.

W pewnej chwili rozległ się przeraźliwy huk a w sekundę potem ściana runęła przynajmniej nieszczęśliwego robotnika.

Przeszło pół godziny trwało wydobywanie straszliwie poranionego Daszkiewicza z pod gruzów. Wreszcie po olbrzymich wysiłkach wydobyto go i stwierdzono że daje tyl-

ko bardzo słabe oznaki życia. W drodze do szpitala Daszkiewicz zmarł nie odzyskując przytomności.

Daszkiewicz osierocił żonę i czworo drobnych dzieci.

Miejsce katastrofy zostało zabezpieczone do czasu przyjazdu wojewódzkiej komisji budowlanej. (p)

Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie w Zduńskiej Woli i Piotrkowie otwarte zostaną dwa urzędy skarbowe. Dla mieszkańców Zduńskiej Woli będzie to znaczną ulgą ponieważ dotychczas w sprawach podatkowych musieli jechać do Sieradza.

Co się tyczy Piotrkowa to miasto to ma już jeden urząd skarbowy, który jest przeciążony pracą, ponieważ należą doń wszystkie okolice miasteczka.

W związku z powstaniem dwóch nowych ekspozytur skarbowych przewidziane są duże zmiany zarówno na stanowiskach niższych jak i wyższych. (p)

Policja na tropie zuchwałego opryszka

Jak się dowiadujemy policja drogą dochodzenia i wywiadów doszła do tego, że sprawcą napadu na Józefa Hajmana, dokonanego w dn 17 b. m. przy ul. Aleji 1-go Maja 23 oraz sprawcą napadu dokonanego na osobie Franciszka Werbera w dniu 19 b. m. przy Alejach Unji jest jedną i tą samą osobą.

Ponadto policja ustaliła, że sprawca obu tych napadów jest niezwykle zuchwałym opryskiem, kilkakrotnie już karany za napady.

Pierścień śledztwa zaciska się dokoła jego osoby prawdopodobnie lada godzina zostanie on aresztowany. (p)

„Represja gospodarza”

W dniu wczorajszym w mieszkaniu własnym przy ulicy Warszawskiej 11, usiło wał pozbawić się życia 21-letni robotnik Jan Wróbel. W chwili gdy w mieszkaniu nie było nikogo, Wróbel poprzecinał sobie brzytwą żyły na lewym przedramieniu. Jęk usłyszeli sąsiedzi, którzy wyłamali drzwi

i dostali się do mieszkania, gdzie znaleźli desperata w kałuży krwi. Natychmiast zawezwano pogotowie ratunkowe lekarz którego udzielił pomocy, pozostawiając chorego w mieszkaniu. Przyczyna samobójstwa nieustalona. (w)

—oOo—

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

Papiery procentowe		Wart. nom.	Transakcje w złoty Dnia 25 XI	Fabryk cukru		Wart. nom.	Transakcje w złoty Dnia 25 XI
8 pr. I. Z. B. Gosp. Kraj.	100	zł.	94.00	Chodorów	100 zł.		
5 pr. Ob. kom. B.G. Kraj.	100	zł.	94.00	Ciechanów	40 "		
8 pr. L. Z. Pań. Ban. Rol.	100	zł.	94.00	Czersk	10 "		
5 pr. Poż. Konwersyjna	100	zł.	50.00—	Częstocice	100 "		
10 pr. Kon.w. Poż. Kolej.	100	zł.	60.00—	Gosławice	10 "		
5 pr. Poż. Dol. 1919-1920r.	100	dol.	119.25	Michałów	10 "		
5 pr. Poż. Kolejowa	100	tr.	50.00	Warsz. T. Fabr. cukr.	10 "		
5 pr. Poż. Prem. Serja II z 1928	5	dol.	65,05	Fabryk cementu			
Listy Zastawne				Firley	51 zł.		
4 pr. Tow. Arec. Ziemska	100	zł.	42.25	Łazy	10 "		
4 1/2 pr. " " "	100	"	47.75	Wysoka	100 "		
8 pr. " " "	100	"	75.25	Kopalni i zakładów hutniczych			
4 1/2 pr. listy zast Łodzi	100	"	44.25	Warsz. T. Kop. Weg.	100 zł.		
4 pr. " " " Warsz.	100	"	63.75	Naftowa			
8 pr. listy zast Łodzi	100	"	59.00	Polska Nafta	5 zł.		
Obligacje				Standart-Nobel	50 "		
4 1/2 pr. Poż. Konwersyjna m. Warsz. z 1925r.	100	zł.		Fabryk Metalowych			
5 1/2 pr. Poż. Konwersyjna m. Warsz. z 1926r.	100	"		Cegielski	19 zł.		
6 pr. Poż. Konwersyjna m. Warsz. z 1926r.	100	"		Lilpop	25 "	35,00	
Akcje				Modrzejów	50 "		
Bankowe				Nerblin	95 "		
Dyskontowy	100	zł.		Orthwein	25 "		
Hanciowy	100	"	119.00	Ostrowiec Ser. Bl.	50 zł.	70,00	
Polski	100	"	167,25	Parowóz	25 "		
Pol. rzem we Lwowie	100	"		Pocisk	25 "		
Zachodni	25	"		Rohn	25 "		
Zw. Sp. Zarob.	100	"	78.50	Rudzi	50 "		22,00
Chemiczne				Staraachowice	50 "		
Cerata	50	zł.		Ursus	15 "		
Sole potasowe	25	"		Zieleniewski	100 "		
Grodziski	50	"		Fabryk Wyr. Włók			
Kijewski Scholtze.	100	"		Zawiercie	30 zł.		
Puls	10	"		Łyzardów			
Spies	130	"		Przedsięb. Handlow.			
Strem.			14.50	Borkowski	25 zł.		
				Jablkwscy	10 "		
				Syndykat Rol. Warsz.	20 "		

Waluty i dewizy

Dolar	8.895	Oslo	238.32
Londyn	43.91	Wiedeń	125.43
Zurich	173.06	Berlin	213.43
Paryż	35.12	Gdańsk	173.93
Bruksela	124.49	Rubel zł.	4.65.
Medjolan	46.69	Rubel sr.	2.56.
Amsterdam	359.90	Rubel w bilonie ros.	1.22.
Praga	26.43	Czerwieńiec dol.	1.58.
Stokholm	239.09		
Kopenhaga	238.94		

Teatr i sztuka

Teatr Miejski.

Dziś we wtorek po cenach popularnych „Młody Las” J. A. Hertza.

Teatr Kameralny

Dziś, wtorek, środa i czwartek trzy ostatnie występy utalentowanego artysty scen warszawskich Janusza Strachockiego w wyborowej komedji Wł. Fodora „Dr. Julja Szabó”

Teatr Popularny

Dziś, wtorek, środa, piątek i sobota barwna wesoła komedjo-opera J. N. Kamińskiego „Skalmierzanka”.

Ze Zw. Zaw. Nauczycieli Muzyki

W niedzielę dnia 1 grudnia odbędzie się w lokalu Konserwatorium Muzycznym H. Kijeńskiej Traugutta 9 — odczyt p. t. „O wykonywaniu muzyki klasycznej”

Odczyt wygłosi Dr. muzyki Helena Dorabalska z Warszawy.

Pani Dorabalska poprze swe wywody ilustracjami muzycznymi na fortepianie.

PRZEZ RADJO

WTOREK, 26 PAZDZIERNIK 1929 r.

12.05 Sygnał czasu, hejnał marjacki.

12.05—13.10 Radiowy poranek szkolny.

13.10 Komunikat meteorologiczny.

15.00 Kom. gospodarczy.

15.35 „Chwilka lotnicza” — wygl. dyr. W. Bagiński.

16.15—17.15 Muzyka płyt gramofonowych.

17.45 Muzyka lekka z „Gastronomji.”

18.45 Rozmaitości.

19.10 Giełda rolnicza.

19.20 Transmisja z opery katowickiej „Eugeniusz Onegin”.

Nie ma oznak przesilenia

ekonomicznego

dekларуje p. Dewey

W tych dniach zamknięto z powodu bankructwa dwie stare firmy, które egzystowały od 50-ciu lat.

Są to: magazyn towarów żelaznych J. Hilknier (Miodowa 2) i magazyn towarów białatnych Emil Zindel (Marszałkowska nr. 130).



OSTRZEZENIE. Chąc nabyć proszek naszego wyrobu należy przy kupnie zaakcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „KOGUTKIEM” Gąsieckiego znany od lat trzydziestu Zwracajcie uwagę i odrzucajcie uparczywie polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowania.

Stare gazety

do obwijania na wagę

W większych i mniejszych ilościach do nabycia w adm. „ROZWOJU” Al. Kościuszki 41

LECZNICA

Lekarzy specjalistów

Przy ul. Zachodniej Nr. 27

(róg Konstytucyjnej). Tel. 16-44.

Otwarta od godz. 9 rano do 7 wieczorem.

Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności,

- Dr. Bronikowski (chor. uszu, gardła i nosa)
 - Dr. Dobrowolski (choroby skórne i weneryczne)
 - Dr. Jasiński (choroby kobiece i akuszerzyjne)
 - Dr. Probst
 - Dr. Jastrzębski (choroby oczu)
 - Dr. Koliński
 - Dr. Kalisz (choroby chirurgiczne)
 - Dr. Trawiński
 - Dr. Kołodzki (choroby wewnętrzne)
 - Dr. Mijon
 - Dr. Rejterowski (choroby płuc)
 - Dr. Knichowiecki (choroby dzieci)
 - Dr. Woźniakówna J.
 - Dr. Sowiński (choroby nerwowe i psych.)
- Gabinet dentystryczny
Lekarz dentysta Piotrowska.

Helomochle pigułki Sabornik

znana od 1602 roku, 2641—
Niegusta sóldek chronią od reumatyzmu
cierpień wątroby, nadmiernej otyłości artre-
tyzmu, udarów krwi do głowy usmierzają he-
moroidy oczyszczają krew i przy skłonnościach
do obstruacji są łagodnym środkiem przeczyszc-
ającym. — Użyte 1 do 3 pigulek na dobę

Cena pudełka zł 1.35 wyrobu apteki

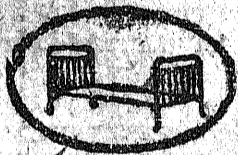
KARCZEWSKI, TUSZYŃSKI

Warszawa, Trębacka 4

Zadać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM”



Na dogodnych warunkach



Wielki wybór ŁÓZEK metalowych,
WOZKÓW dziecięcych, WYŻY-
MACZEK amerykańskich, MATE-
RACY drucianych, wyścielanych,
sprężynowych higienicznych do
meblowych łózek marki „Patent”
TAPCZANY higieniczne „Patent” Nabyć można
najtaniej

w fabrycznym składzie

„DOBROPOL” Piotrkowska 73

tel. 158-61

w podwórzu

tel. 158-61

Reklama to potęga

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

WYKŁAD Tapicersko-Sto-
larski B-ci GABAŁOW
Sienkiewicza 40 i Skład
Mebli NAWROT 8 pole-
camy na dogodnych wa-
runkach urządzenia poko-
jowe oraz pojedyncze me-
ble również posiadamy na
składzie otomany, tapcz-
any, fotele, krzesła, stoły
i t. d.

SKLEP spożywczy w śró-
d mieścu dobrze prosperu-
jący do sprzedania. Wia-
domość Tramwajowa 3
Szmydt 9074-5

Piwiarnia do sprzedania
dobrze prosperująca,
egzystująca od 15 lat. Sien-
kiewicza 37 9088-2

Posady i prace

potrzebna służąca. Wól-
czańska 91 m. 3 9134-9

Instrumenty muzyczne

najtaniej sprzedaje pracu-
wnia instrumen. muzycz.

Feliksa BONIEWICZA

ŁÓDŹ, ul. Targowa 33

Dla szkół nauczycieli i
uczni ustępstwa.

Sklep galanterji

ozdób w ojskowych, poli-
cyjnych, strażackich
i uczniowskich

K. Jarociński

11-go Listopada 57

daw. na ul. Piotrkowska 121

SZEWCY!

Skóry

i dodatki

najkorzystniej kupić mo-
żna w spółce przy cechu

Piotrkowska 79

BANK PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1881

Łwajgielcka 16 15

przyjmuje z oprocentowaniem

Wkłady oszczędnościowe w Złotych

z wymówieniem i na każde żądanie

Wkłady oszczędnościowe w Dolarach

innych walutach obcych, zwrotnie w Dolarach itp

ZALATWA wszelkie operacje bankowe

BANK DEWIZOWY.

Wynajem kasetek stalowych (SAFES)

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA

St. Lewińska Łódź

istn. od roku 1886

ul. Nawrot 38-a



Wyrabia BANDAZE na największe i zastarzałe
przepukliny brzucha, pępka pachwiny u mężczyzn
kobiet i dzieci. OPASKI przeciw obwisłości brzo-
snej, przeciw obniżeniu żołądka na czas ciąży
i po przebytym ciele, propracowanej i innej
Patent Bandaż ELASTA przeciw zylakom, gruź-
licom i dla zreformowania zgrubiałej nogi.

Wkładki na płaskie stopy

Frostotrzymacze Suspensorja i inne.

Buchalter-bilansista

dobry organizator i znawca spraw podatkowych,
przyjmuje prowadzenie, zakładanie i zamknięcie
ksiąg handlowych. Zestawienie bilansów, likwidac-
ję przedsiębiorstw oraz wszelkiego rodzaju kontro-
lę. Adres: ul. Andrzeja 33 m. 10

Dr. med.

F. SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11

Telefon 37-43

Choroby skórne wenerycz-
ne i moczopłciowe
godz. przyjęcie od 9 do 11 i od 5
do 7.30 Panta od 5-6
Dla pań od 3-5.

Dr. St. Biberger

Montuanki 11 Tel. 62-22

Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje od 8-10 r. i od 6-8 u

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodz-
kiego w Łodzi, K. SUZIN,
zam. przy ul. Szkolnej Nr.
14, na zasadzie art. 1030
U. P. C. ogłasza, że w dn.
3 grudnia 1929 roku, od
godziny 10-ej rano w Ło-
dzi, przy ul. Targowej
pod Nr. 17, odbędzie się
sprzedaż przez publiczną
licytację ruchomości toka-
rni należące do Henryka
Berndta i oszacowane na
1400 zł.

m. Łódź, dn. 23.XI. 1929 r.

Komornik K. SUZIN

ULIEK-MIODOWO-ZIOLOWY
ZMIJKA
DLA DZIECI
OD KASZLU CHRYPKI
KOKLUSZU
APTEKA S. BARTOSZEWSKI
ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 164 TEL. 7-15

Apteka poleca wszelkie
zioła lecznicze.

CENA OGŁOSZENIA: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr., zwyczajne 14 gr., nekrologi 30 gr., komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsc Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz, duże litery 50 gr. najmniejsze ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed testem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-oj po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admn. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje, przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiad. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.